

Maria Kalinowska

"Wielkie stulecie Polaków", Alina Witkowska, indeks zestawiała Ewa Maciak, Warszawa 1987 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 79/3, 299-307

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IV. R E C E N Z J E I P R Z E G L Ą D Y

Pamiętnik Literacki LXXIX, 1988, z. 3
PL ISSN 0031-0514

Alina Witkowska, *WIELKIE STULECIE POLAKÓW*. (Indeks zestawiała Ewa Maciak). Warszawa 1987. Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 222.

Książka Aliny Witkowskiej zawiera eseje i studia w sposób bezpośredni dotyczące polskiej literatury i polskich dziejów w w. XIX, a ściślej — po roku 1830. W istocie jednak jest ta praca rekonstrukcją pewnego fenomenu polskiej świadomości zbiorowej, nazywanego przez autorkę „duchowym państwem Polaków”, na które składa się zespół wypracowanych przez romantyzm polski wyobrażeń, symboli i wartości. Ta właśnie koncepcja „duchowego państwa Polaków”, jak również problematyka tragizmu polskich dziejów w w. XIX, stanowią ośrodki problemowe, wokół których koncentrują się znaczenia książki. Choć bowiem autorka we wstępie zdaje się eksponować dość luźną i eseistyczną strukturę swej pracy, to ów zbiór esejów okazuje się książką zwartą problemowo oraz metodologicznie, a i pisarsko jednolitą, posiadającą jasną linię kompozycyjną, realizującą wyraźny zamysł pisarski i badawczy.

Praca „nie jest [...] syntezą naszego wieku XIX” — informuje we wstępie Witkowska — nie ma także ambicji monograficznych. „Po prostu z nieprzypadkową uwagą zatrzymuję wzrok na kilku ważnych wydarzeniach z bogatego kalendarza dziejowego tego stulecia [...]. Są to wydarzenia decydujące dla duchowej całości polskiej i w znacznym stopniu związane z dziejami idei wyzwolenczej oraz świadomością polskiej irredenty” (s. 8). Te ważne wydarzenia pochodzące — w ujęciu autorki — raczej z historii duchowej niż politycznej narodu to powstanie listopadowe (tego tematu dotyczą dwa otwierające tom studia, zatytułowane *Warszawska chwila wyroczna* i *Niebezpieczna pora Polaków*), Wielka Emigracja (*Troja po raz któryś...*), towiańszczyzna (*Największy skandal emigracji* i *Na nowo stworzyć człowieka*), mesjanizm polski (*Partykularyzm i uniwersalizm polskiego mesjanizmu*) i powstanie styczniowe (*Po 1863* oraz *Spod ziemi*).

Zanim przyjrzymy się owej rekonstruowanej „duchowej całości polskiej”, która ukształtowana w czasach porozbiorowych promieniuje w przyszłość i oświetla dzisiejszą świadomość narodową, zanim przyjrzymy się rozumieniu przez Witkowską sensów owej „całości”, zwróćmy uwagę, że za decydujące dla niej uznała autorka również takie zjawiska, które, jak np. towianizm, znajdują się — zdaniem wielu badaczy — poniekąd na marginesie głównego nurtu dziejów polskich w XIX wieku. W obręb swoich rozważań o wydarzeniach „decydujących¹ dla duchowej całości polskiej” włączyła bowiem najbardziej kontrowersyjne fakty historii duchowej Polaków w ubiegłym stuleciu, zjawiska najczęściej atakowane czy wyszydzane przez burzycieli polskiej legendy romantycznej. (Zresztą tych opinii Witkowska nie pomija i nie tuszuje; przeciwnie, istnieją one nieustannie w jej świadomości.)

¹ Wszystkie podkreślenia w cytatach pochodzą od autorki recenzji.

Ma więc ta książka — także już na poziomie owego elementarnego wyboru przedmiotu rozważań — wymiar głęboko polemiczny tak wobec zabiegów „szyderców” romantycznej legendy, jak i wobec — co bardzo istotne — samej legendy romantycznej. Wydaje się bowiem, iż autorka dokonała niesłychanie istotnego zabiegu: pokazała, że pewne szczególnie — powiedziałabym — wyraziste, ekstremalne sytuacje, fakty i zachowania polskie w w. XIX, które często w oczach prześmiewców świadczą o nienowoczesności i nieuropejskości kultury polskiej i dostarczają szydercom argumentów na poparcie tez o polskich aberracjach i naszej głupocie, po prostu wywodzą się z polskich dziejów, w sposób naturalny wyrastają z sytuacji historycznej narodu. Witkowska pisze więc po prostu o f a k t a c h z zakresu świadomości i o ich nieuchronności, pisze często z podziwem, ale zawsze bez bezkrytycznej fascynacji. Przyjęta perspektywa rozważań pozwala oddać sprawiedliwość owym specyficznym polskim, często wykpiwanym zachowaniom narodowym (związanym np. z mesjanizmem, z „romantyczną religią patriotyzmu” czy z losem emigranta politycznego), pozwala ujrzeć je we właściwych proporcjach. Autorka nie tworzy bowiem nowej legendy i nie burzy starej, pokazuje te zachowania jako „normalne” w sytuacji historycznej Polaków, jako sensowne, ale i jako heroiczne.

Na czym polega zastosowana w książce perspektywa i w jakich wyborach metodologicznych wyraża się? Zresztą może tyleż ważne są tu decyzje metodologiczne Witkowskiej — badaczka literatury, co jej wybory i orientacje pisarskie. Koncepcja książki o wielkim stuleciu Polaków organicznie niejako łączy się bowiem z naukowym i właśnie pisarskim dorobkiem uczoney, w sposób naturalny kontynuuje drogę twórczą autorki *Rówieśników Mickiewicza*. W tym momencie zwróćmy uwagę na jedną z charakterystycznych właściwości pisarstwa naukowego Witkowskiej, na znamiennej cechę jej sposobu docierania do prawdy o rzeczywistości humanistycznej; cechę tę można określić jako nieustanne konfrontowanie idei z rzeczywistością, zakorzenianie świata idei w konkretnie rzeczywistości, poszukiwanie sensowności w pewnego rodzaju „całości” bytu ludzkiego, na którą składa się i myśl, i zmysłowo postrzegalna realność. Już w 1962 r. ta osobliwość twórczości naukowej Witkowskiej zwróciła uwagę recenzentów jej książki o mickiewiczowskim pokoleniu filomatów. Pisała wówczas Maria Żmigrodzka: „Książka Aliny Witkowskiej stanowi pewien nawrót do tradycji tych publikacji z pogranicza historii politycznej, historii idei, historii obyczajów, historii literatury, a nawet [...] biografistyki, które przywracają badanym fenomenom kultury ich wielowymiarowość, historyczną konkretność, smak autentycznych detali obyczajowych”. Wielką zaletą pracy jest „zmysł konkretny, plastyka historycznego obrazu sekundująca jasności i trafności ogólnej diagnozy teoretycznej. Z drobnych szczegółów obyczajowych, z indywidualnych cech dobrze uchwyconych sylwetek ludzkich, z bystro dostrzeganych detali, gestów, upodobań. stroju bohaterów wyrasta bogata i frapująca wyobraźnię czytelnika wiedza o pokoleniu i jego kulturze”².

To właśnie stale istniejące i na różne sposoby ujawniające się w pisarstwie naukowym Witkowskiej szczególna wrażliwość na konkret, czujność wobec wielowymiarowości faktu humanistycznego, wreszcie uwrażliwienie na sferę pogranicza idei i jej bytu społecznego, politycznego, historycznego czy psychologicznego zaowocowały w *Wielkim stuleciu Polaków* nowym spojrzeniem na takie zjawiska, jak Wielka Emigracja, mesjanizm czy towiańszczyzna. Nowym spojrzeniem, a i nowatorskimi wnioskami. Autorkę w całej jej twórczości interesuje nie wyabstrahowana z żywego konkretnego idea i myśl, ale i nie materialna tylko „powłoka świata”: konkret, codzienność, „pusty” obyczaj i stereotyp pozbawiony szerszego i głębszego duchowego znaczenia. Przeciwnie: badaczkę zajmuje zetknięcie się tych dwóch sfer,

² M. Żmigrodzka, *Pokolenie przelotu*. „Nowe Książki” 1962, nr 23, s. 1434, 1435.

pewna sensowna całość przez nie tworzona. Może właśnie siła pisarska omawianego zbioru esejów i jego sugestywność polega na godzeniu dwóch perspektyw: spojrzenia „z bliska”, rejestrującego szczegół życia codziennego, oraz szerokiego, perspektywicznego, odczytującego sensy globalne i symboliczne zwyczajnych zachowań ludzkich.

Przykładowo: otwierający książkę tekst *Warszawska chwila wyroczna* rekonstruuje nie tylko atmosferę pierwszego tygodnia powstania listopadowego, lecz również styl zachowań społecznych właściwy temu momentowi, przedstawia „teatr” tej rewolucji, zasady i reguły teatralizowania rzeczywistości. Ale obraz ten, zbudowany niekiedy z drobnych jednostkowych i zbiorowych zachowań, pojedynczych świadectw i z zapisów chwili, ma swój głęboki, szerszy sens, ujawnia bowiem autorka wymiar symboliczny tego momentu, który zadecydował o wykształceniu się „duchowego państwa Polaków”. Tak pisze o tym Witkowska: „W powstaniu listopadowym wystąpiło zjawisko, które na tę skalę chyba nie było znane wcześniejszym polskim dziejom, ale później tak, zwłaszcza w okresie manifestacji przed powstaniem styczniowym. To zdolność do identyfikacji ze wspólnotą i konieczność uczestniczenia w losie zbiorowym” (s. 28). Pierwszy esej tomu nie jest tekstem ani o idei tylko, ani wyłącznie o polityce, ani o literaturze, nie jest to również tekst o biografii poszczególnych uczestników powstania. Ta rzeczywistość, która objawia się w eseju, nie jest prostą faktograficzną rekonstrukcją wypadków powstańczych, nie jest też rekonstrukcją obrazu powstania w literaturze. Tworzy się ona niejako „pomiedzy”, istnieje między różnorodnymi sferami jednostkowego i zbiorowego istnienia, egzystencji jednostki i życia społeczeństwa. Ludzki, historyczny fakt nie zostaje tu zredukowany do przedmiotu którejś z wyraźnie wydzielonych dziedzin wiedzy: historii literatury (w tym historii literatury jako dziejów form artystycznych), socjologii czy historii politycznej. Nie zostaje poddany „destylacji”: badana rzeczywistość nie jest „wypreparowana”, odarta z emocji i przeżyć towarzyszących doświadczeniu historii. Przeciwnie — z książki Witkowskiej wyłania się rzeczywistość ludzkiego doświadczenia historii, uzyskującej czy może odzyskującej w takim spojrzeniu całą swą wielowymiarowość, swoje bogactwo. Idea, doświadczenie i przeżycie, zachowanie, taki właśnie a nie inny gest, okazują się jednością, całością sensowną, którą trzeba zrozumieć, odczytać, zrekonstruować, także mocą współprzeżycia, intuicji i wyobraźni.

Jakie zatem jest to XIX stulecie, w ten sposób postrzegane i opisywane przez Alinę Witkowską? Jest „wielkie”, a przymiotnik ten, położony w tytule, w swej elementarnej funkcji informuje o znaczeniu tego wieku dla Polaków, także dzisiejszych. „A wśród dziwności i piękności tego stulecia [...] tkwi tajemniczy fenomen jedności w podziale, wspólnoty bez państwa, który można by nazwać duchowym państwem Polaków. W tym państwie duchowym kryje się polska odrębność wieku XIX [...] i zarazem jego wielkość. Co formułuję nie z bałwochwalstwa wobec przeszłości i nie z bezrefleksyjnego polonocentryzmu, [...] lecz z szacunku dla odrębności egzystencji i historii tutaj się dziejącej oraz podziwu, tak, podziwu dla umiejętności stworzenia duchowego bytu wbrew regułom bytu rzeczywistego” (s. 6). Przymiotnik „wielki” jest więc też wyrazem podziwu i sympatii autorki dla stulecia wciąż zdumiewającego swą siłą duchową i żądzą wolności.

Ale tytuł książki Witkowskiego stanowi również parafrazę *Wielkiego tygodnia Polaków* Karola Hoffmana, tekstu publicystycznego dotyczącego pierwszych dni powstania listopadowego, i ta właśnie aluzyjność każe domyślać się jego sensów głębszych, bardziej skomplikowanych i wieloznacznych. Otóż we wspomnianym już otwierającym tom eseju, zatytułowanym *Warszawska chwila wyroczna*, znajdujemy prezentację teźże broszurki i analizę właściwego Hoffmanowi, a tak charakterystycznego dla romantyzmu sposobu przenoszenia rzeczywistości historycznej w czas

mitu i, powiedziałabym, strukturę symbolu. „Wielki tydzień Polaków” to czas euforycznej radości, czas wzniesienia się ponad tragiczne wyroki historii, jakby ich zawieszenia, czas czynu, ale i swoistego bycia w porządku mitu, utożsamienia się z mitem, odnalezienia się w nim. Czas pierwszych dni powstania staje się „świętą chwilą” Polaków, a jego sens symboliczny zawiera się w porównaniu do świętego czasu Wielkiego Tygodnia wielkanocnego, z wyzwajającym świat Zmartwychwstaniem. Nie chodzi tu jednak o dosłowność wykładni symbolicznej. Ważniejsze jest poruszanie się Hoffmana i romantyków, a w ślad za nimi — rekonstruującej ich świadomość — autorki, „w sferze symboliki ukrytej, swobody kojarzenia nigdy przymusowego i dosłownego. A zarazem wie się — i czuje — pisze Witkowska — iż rzeczywistość ma nie tylko swój koturn wielkości, ale wręcz swą wielowymiarowość, jest bytem z kalendarza wypadków i bytem symbolicznym określonym przez kulturę, uczucia i pragnienia” (s. 12). Rzeczywistość historii miesza się z mitem odrodzenia, staje się nim, a działania powstańcze mieszczą się w symbolicznym porządku chrześcijańskich wyobrażeń religijnych. Autorka koncentruje swą uwagę na charakterystycznym dla romantyków odbiorze (czy może kreowaniu?) rzeczywistości powstańczej zgodnie z nakazami i wyobrażeniami romantycznej religii patriotyzmu oraz zgodnie z mitem jedności, wolności, odrodzenia i zmartwychwstania. Doświadczenie tego tygodnia zadokumentowane w przekazach z epoki, w tym Hoffmana, choć nie tylko jego, wyrażone zostało językiem pełnym takich słów i zwrotów, jak „cud”, „tajemnica zmartwychwstania”, „wyższa wola”, „święta chwila”.

Ale ten „cud” przemiany rzeczywistości dotyczy u Hoffmana tylko tygodnia. To doświadczenie momentalne i nieciągłe. „Trwałe może pozostać wspomnienie o niezwykłym doznaniu, pamięć o wydarzeniach z narodowego mitu, który wypełnił się w ciągu paru godzin, kilku dni najwyżej” (s. 29). Jest to więc tylko tydzień, ale jak gdyby w tym to właśnie tygodniu bycia równocześnie i ponad historią — w świętym czasie mitu, i w niej, w historii, naród odnalazł się w „swoim jestestwie”. Jak gdyby tu właśnie i w tym momencie był naprawdę, tu odnalazł porządek wolności i braterstwa. To wtedy, a nie w późniejszych miesiącach uporczywych walk, odnaleźli się Polacy jako ludzie i jako członkowie zbiorowości. To ten tydzień odsonił jego świadkom i uczestnikom sens głębszy ich egzystencji i ich historii, bo wymiar symboliczny i mityczny.

Przejmujący jest zamykający pierwszy esej książki opis Warszawy dokonany przez kogoś, kto przybył do niej w kwietniu 1831, a więc już po tym euforycznym okresie, po epifanii wolności, i spojrzał na miasto „chłodnym okiem”. „Miał trzeźwe oczy, których nie dotknął blask objawienia, i stąpał po ziemi, która nie była ziemią cudu” (s. 30). Zobaczył „normalny” czas historii, pozbawionej znaczeń symbolicznych i mitycznych, odartej z uwznioślającego sensu. I to właśnie spojrzenie było może prawdziwsze, bo obiektywne i chłodne, ale i jakby zupełnie nieprawdziwe, bo nie takie było powstanie w swym stylu zachowań zbiorowych, w swej istocie, w doświadczeniu egzystencjalnym jego uczestników.

To kończące pierwszy esej tomu przejmujące zestawienie dwóch czasów, dwóch spojrzeń, dwóch wymiarów historii znajduje dopełnienie i rozwinięcie w drugim esej, pt. *Niebezpieczna pora Polaków*, dotyczącym *Nocy listopadowej* Wyspiańskiego. Zastanawiając się nad pytaniem, dlaczego literatura romantyczna nie stworzyła dzieła bezpośrednio poświęconego powstaniu listopadowemu, szuka Witkowska równocześnie tekstu literackiego, który najwyraźniej i najpełniej w literaturze polskiej zawarł obraz wydarzeń lat 1830—1831. Takim utworem jest dla Witkowskiej właśnie *Noc listopadowa*. Sposób, w jaki oba eseje: otwierający książkę i następujący po nim, ten o *Nocy listopadowej*, oświetlają się wzajemnie, informuje również o sensie tytułu całej książki: początkowo, wydawać by się mogło, jasny i przejrzysty — okazuje się bardziej wieloznaczny.

Analizując *Noc listopadową* i zestawiając ją z romantycznymi sposobami na-

dawania rzeczywistości historycznej sensów wyższych, symbolicznych i mitycznych, tworzenia znaczeń niejako „naddanych”, badaczka zderza ze sobą dwie postawy: tę, która z pełną świadomością tragizmu historii i nieuchronności losu staje „twarzą w twarz” wobec wydarzeń historycznych, wydarzeń historii „nieoswojonej”, odartej z wyższych, ocalających znaczeń oraz postawę wyrażającą inny wysiłek — ocalenia pewnych wartości przez przeniesienie wydarzeń historii w odmienny, mityczny lub symboliczny porządek. W utworze Wyspiańskiego występują oczywiście obie postawy. Jest bowiem *Noc listopadowa* swoistą modernistyczną wersją *Dziadów* i „Ów los absolutny historii oglądanej w bardzo wydłużonej perspektywie przyszłości jest nie mniej chyba optymistyczny niż w *Dziadach* Mickiewicza” (s. 42). Wyspiański przejął mit o człowieku-ziarnie i narodzie-ziarnie, które nie podlegają rozpadowi, o tajemnicy zmartwychwstania i ocalenia. Jest jednak w *Nocy listopadowej* również posępny tragizm czynów i żywotów straconych, paradoksalne sprzężenie racji sprzecznych (s. 48—49). Ale tylko ktoś, kto nie przeżył owej „chwili wyrocznej”, zatem i epifanii wolności oraz klęski, kto nie był w środku świata doświadczonego i opisywanego przez Hoffmana, mógł spojrzeć „twarzą w twarz” polskiemu losowi i mógł mówić o powstaniu listopadowym (a także — jeśli można tak powiedzieć — o styczniowym, s. 36—37) w kategoriach tragizmu.

To więc tytułowe „wielkie stulecie Polaków” (jak i wielki, euforyczny, „święty”, mityczny tydzień powstania listopadowego z utworu Hoffmana) jest przedstawione przez Witkowską w sposób bardziej skomplikowany, niż początkowo można przypuszczać. „Wielkie” — tak jak wielkim uczynił na romantyczny sposób pierwszy tydzień powstania Hoffman, przenosząc ten czas historyczny (zgodnie z powszechną świadomością) w porządek mitu i symbolicznych treści. „Wielkie” — bo ofiarowało narodowi sposoby opanowania tragizmu historii, ale równocześnie przecież (i taka sugestia pojawia się w książce Witkowskiej) Polacy po straszliwej klęsce r. 1831 nie mieli siły „spojrzeć wprost” na tragizm historii, nie byli zdolni do przyjrzenia się dziejom w całej ich tragiczności. Można żyć w świecie tragicznym nie postrzegając własnej tragiczności — pisze autorka w eseju o podjętej przez towiańczyków rewizji formuły polskiego patriotyzmu oraz polskiej tożsamości opartej na nienawiści i zemście. „Nieopisany wstręt, jaki ogarnął emigrację, gdy zaproponowano jej [tę] rewizję [...], wskazuje, że zbiorowość może doświadczać skutków tragizmu historycznego istnienia i zupełnie nie uświadamiać sobie swego losu w kategoriach tragicznych” (s. 128). Po świętym i euforycznym wielkim tygodniu Polaków przyszły bowiem miesiące i lata historii tragicznej, a mimo to „niezdolność do myślenia o Polsce w kategoriach tragizmu” (s. 127) cechowała społeczność emigracyjną, w tym i towiańczyków. A przecież „prawdopodobnie tylko kategoria tragizmu zastosowana do ówczesnych dziejów Polski, tragizmu wykluczającego istnienie trafnych rozwiązań, o przewidywalnym skutku pozytywnym, stwarzała możliwość nowoczesnego przemyślenia współczesnych dziejów Polski. Bardzo surowego i gorzkiego myślenia, od którego dotknięci klęską starają się trzymać z daleka. A inni są do niego zupełnie niezdolni” (s. 127—128).

To myślenie było potrzebne i ono właśnie okazało się zupełnie niemożliwe. Niemożliwe chyba ze względu na istnienie owego „duchowego państwa Polaków”, bytu, który w dużej mierze powołany został do życia właśnie przez tę emigrację polistopadową, zupełnie do myślenia w kategoriach tragizmu niezdolną. Trudna więc i skomplikowana jest ta „wielkość” stulecia. Ale Witkowska ludzi XIX w. „nie rozlicza” z ich działań i poglądów, ma bowiem świadomość tragizmu naszych dziejów porobiorowych, pisze: „Uwikłani w kolizje tragiczne nie dokonują dobrych wyborów, ale też nie mogą być oceniani z punktu widzenia jakiegokolwiek racji częściowej” (s. 9). „Świadomość tragizmu naszej historii w wieku XIX nieuprawnionym czyni jednoznaczne wartościowanie racji częściowych, orzekanie o słuszności pewnych wyborów i nietrafności wyborów innych, nie mówiąc już o trywialnym

kwalifikowaniu czyichś zachowań bądź sądów jako głupoty, polskiej głupoty” (s. 8).

Właśnie problematyka tragizmu polskiej historii porobiorowej jest kluczem do zrozumienia książki Witkowskiej. Tak bowiem pojęcie „duchowego państwa Polaków”, jak kategoria „tragizmu” są ośrodkami skupiającymi podstawowe znaczenia pracy. Pojawiając się w całym tomie, nadają mu spójność, problemową wyrazistość oraz kompozycyjną konkretność. Zamyśl pisarski autorki, z konsekwencją przeprowadzany w całej książce, polega bowiem na równoczesnym ujawnianiu tragiczności naszej historii w XIX w. oraz polskich postaw nie poddających się tej właśnie tragiczności, na ukazywaniu zderzenia z tragicznym rytmem dziejów „ludzi, którzy [...] nie stali się wyznawcami tragicznego *fatum* unicestwiającego postawy czynne [...]” (s. 9). W tym też właśnie zderzeniu determinacji i fantazji, z jaką toczyli oni swą walkę o obecność w historii, oraz autorskiej świadomości tragizmu naszego XIX wieku, wielokrotnie i na różne sposoby przejawiającej się w pracy, zawiera się cała jej dynamika pisarska i problemowa.

Ta dynamika, to starcie, choć tak wyraźnie zaznaczone przez autorkę już we wstępie, przy pierwszym spotkaniu z książką może umknąć uwadze czytelnika. (Przypomnijmy, iż rzecz nie o traktacie naukowym, ale o pracy, która przybrała formę esejów. Dopuszczalne jest więc chyba mówienie o meandrach odbioru czytelniczego książki o tak wyraźnie zarysowanej strukturze eseistycznej.) Sugestywność i siła, z jaką przedstawiony został narodowy wysiłek stworzenia duchowego bytu wbrew regułom bytu rzeczywistego oraz walka o obecność w historii, powoduje, że przy początkowej lekturze poddajemy się autorskiej fascynacji i podziwowi dla śmiałości oraz determinacji owej walki i owego wysiłku XIX stulecia. Jesteśmy wówczas blisko romantycznej legendy i przestajemy dostrzegać całą polifoniczność pracy Witkowskiej. Poddając się tej fascynacji przestajemy być wrażliwi na nieustannie ponawiany przez autorkę wysiłek zderzenia tego, co jest tragizmem w polskim historycznym istnieniu w ubiegłym stuleciu, z tym, co tragizmowi nie chce się poddać lub tego tragizmu nie chce i nie może przyjąć do wiadomości, za cenę zbiorowego, a i jednostkowego unicestwienia. Tak jednak jednostronnie czytając pracę Witkowskiej po prostu przestajemy się kontaktować z jej rzeczywistą problematyką.

Tragizm jest bowiem horyzontem wszelkich rozważań autorki. Perspektywa tragiczności, świadomość tragicznych uwikłań ludzi i zdarzeń epoki pojawia się we wszystkich tekstach, istnieje w nich nieustannie, niekiedy „podskórnie”. Narasta przy dogłębnej, uważnej lekturze książki. Dopiero ta perspektywa, ten punkt widzenia pozwala ujrzeć we właściwych proporcjach romantyczny wysiłek uchylania władzy tragicznego *fatum*. Bez owej świadomości tragizmu historii polskiej XIX w. czyn i świadomość romantyczna są jedynie legendą, porywającą, ale i łatwą do wyszydzenia legendą. „Prawdziwą zwyciężczynią w walce o polskie istnienie okazała się kultura” — pisze Witkowska (s. 6). „Ciągła obecność ojczyzny idealnej, można powiedzieć mitycznej, do której przyzwyczała Polaków kultura, spowodowała doniosłe skutki w świadomości narodowej. [...] Naród przechował psychiczną zdolność do życia w wolności, w swoim państwie” (s. 7—8). Tak więc gdyby nie rekonstruowane przez autorkę „duchowe państwo Polaków”, na które składa się pewien zespół wypracowanych przez romantyzm polski wyobrażeń, symboli i wartości, często wyszydzanych i oskarżanych, jak np. mesjanizm, o chorobliwość czy nienowoczesność, nie zdołalibyśmy jako naród zachować swej tożsamości, zatracilibyśmy zdolność do życia wolnego i wydani rozpaczy, pozbawieni punktów oparcia, odsłonięci i bezradni, pochłonięci zostalibyśmy przez tragiczne koło polskich losów.

Taka sugestia na temat znaczenia owego romantycznego „państwa duchowego Polaków” zdaje się pojawiać w książce Witkowskiej. Jednak autorka nie formułuje łatwych i efektownych wniosków. Jej wysiłek zmierza raczej do ukazania całego skomplikowania owego starcia tragicznych dziejów i duchowej siły polskiego romantyzmu, która w planie długiego trwania zbiorowości jest zawsze ocalająca, lecz

w perspektywie jednostkowych losów niekiedy dramatycznie zawikłana.

Ten zamysł pisarski i badawczy szczególnie wyraziście ujawnił się w dwóch studiach książki: o wizji powstania listopadowego w *Nocy listopadowej*, a więc w polskiej literaturze poromantycznej (*Niebezpieczna pora Polaków*), i o wizji powstania styczniowego w utworach z okresu — ogólnie mówiąc — również przełomu wieków (*Spod ziemi*). Te dwa bardzo piękne eseje należą do najlepszych fragmentów książki, olśniewają bogactwem myślowym i sztuką interpretacji, a dotyczą utworów przeważnie modernistycznych, przedstawiających problematykę tragizmu i losu w starciu z siłą oddziaływania romantycznych mitów kształtujących „duchową całość polską”. Na marginesie zwróćmy uwagę, że są to w książce historyka literatury właściwie jedyne teksty *stricte* analityczne, poświęcone w całości interpretacji utworu literackiego, stąd domyślać się należy ich znaczenia w konstrukcji pracy. Poza tym wydaje się, że te odsłaniające zupełnie nowe sensy analizowanych wybitnych tekstów literackich dwa ważne i znakomite studia, koncentrujące w sobie najważniejsze znaczenia książki, wyraziście potwierdzają nośność problemową pracy i wagę jej propozycji myślowej. W tych dwu esejach poświęconych utworom — co znamienne — z przełomu wieków, postromantycznym, a nie romantycznym, eksponuje autorka problematykę zmagania się świadomości tragicznego wymiaru polskich losów z siłą romantycznych mitów religijnych, mesjanistycznej filozofii zmartwychwstania czy historycznego progresywizmu, a więc treści „duchowego państwa Polaków”. W ten sposób niejako uzupełnia Witkowska uniwersum polskiej literatury romantycznej o utwory wyrastające z „państwa duchowego Polaków”, z XIX stulecia, a równocześnie z całą ostrością wprowadzające do tego uniwersum wątki tragiczne.

Natomiast zabiegiem przywracania polskiej kulturze treści i zjawisk przez nią odrzuconych nazwać można zaproponowaną w *Wielkim stuleciu Polaków* koncepcję rozumienia towianizmu i towiańszczyzny. Dwa studia temu dotyczą „Sprawy Bożej” Andrzeja Towiańskiego: przedmiotem pierwszego (*Największy skandal emigracji*) jest towiańszczyzna, drugiego zaś (*Na nowo stworzyć człowieka*) raczej, choć nie wyłącznie, towianizm, a ściślej mówiąc antropologia towianizmu. Zatem „towiańszczyzna” i „towianizm” — to rozróżnienie jest istotne, informuje bowiem również o wyborze metodologicznym autorki i perspektywie oglądu zjawiska. To rozróżnienie, jak sądzę, zdecydowało również o efektach poznawczych obu studiów: wybór pierwszej optyki, tzn. analizowanie „wieloaspektowego zjawiska obejmującego pewną całość społeczną nie tylko myślaną, lecz praktykowaną, wcielaną w życie, obudowaną normami zachowań i obyczajem” (s. 92) zwanego towiańszczyzną (a nie towianizmem), dało efekty poznawczo znakomite i doprowadziło do sformułowania wielu odkrywczych wniosków. Natomiast nastawienie na analizę poglądów antropologicznych Towiańskiego, na zrozumienie jego projektu antropologicznego, na analizę idei towianizmu (nawet przy uwzględnieniu zjawiska zwanego towiańszczyzną) sprawia, że wnioski autorki nie zawsze przekonują, a tekst nie ma wyrazistości poznawczej eseju pierwszego. Wydaje się bowiem, że to niejako sam towianizm, tak właśnie prezentowany przez Witkowską, „nie sprostął” zaproponowanej w artykule problematyce. Może „zawinił” projekt antropologiczny Towiańskiego, prawie całkowicie oddzielony tu (w sensie wyboru metodologicznego autorki) od koncepcji Mickiewicza-towiańczyka, które mają zawsze ogromną nośność semantyczną.

Witkowska pisząca o antropologii Mickiewicza z jego okresu towianistycznego — przekonuje, zarówno w studiach i książkach publikowanych wcześniej, jak i w artykule *Największy skandal emigracji*. Jakby dopiero Mickiewicz nadawał blask i głęboki sens koncepcjom towianistycznym; w wydaniu Andrzeja Towiańskiego nie mogą nas one przekonać o swej wielkości, którą sugeruje autorka *Wielkiego stulecia Polaków*. Podczas lektury eseju *Na nowo stworzyć człowieka* od-

czuwa się pewną trudną do zdefiniowania sprzeczność między wnioskami badaczki o antropologicznych ideach towianizmu jako wydarzeniu wielkiego formatu a całym wcześniejszym materiałem egzemplifikacyjnym zawartym w omawianym tekście. Nawet wprowadzenie przez Witkowską kontekstu społecznego bytu ówczesnej emigracji nie całkiem przekonuje. Natomiast brak szerszego kontekstu romantycznych idei o Bogu-człowieku i człowieku-bogu oraz o romantycznych sposobach społecznego funkcjonowania religii powoduje, że wnioski o wielkości idei antropologicznych towianizmu sprawiają wrażenie zawieszonych w próżni.

Wróćmy zatem do tekstu *Największy skandal emigracji*, do jego metody i jego znakomitych rezultatów poznawczych. Jest to studium bardzo istotne dla wiedzy tak o Wielkiej Emigracji, jak i o Towiańskim. Stanowisko Witkowskiej wobec towianizmu i towiańszczyzny nie jest ani apologetyczne czy wyznawcze, ani też sztydzące czy kompromitujące „Sprawę Bożą”. Jest ono wyrazem postawy badacza polskich dziejów duchowych, a polega na oddaniu sprawiedliwości temu fenomenowi kultury polskiej i próbie przewyciężenia pewnych stereotypów polskiej mentalności zbiorowej. Odrzucenie bowiem towiańszczyzny przez emigrację jest ważnym znakiem informującym tyleż o Towiańskim i jego sekcje, co o samej Wielkiej Emigracji. Polska społeczność emigracyjna musiała się poczuć w istotny sposób zagrożona, ponieważ znalazła się wobec totalnej prowokacji towiańczyków, którą odczuwała — jak ujawnia to Witkowska — jako cykl skandali: społecznego, obyczajowego, poznawczego i politycznego.

Ten sposób przedstawiania zagadnienia jest bardzo odkrywczy i twórczy, czytając tekst Witkowskiej odnosimy wrażenie, że dotarliśmy do centrum problemu, że autorka odkrywa istotę fenomenu towiańszczyzny polegającą na zupełnie niezwykłym sprzęgnięciu z wątkami polskiej kultury romantycznej. I. że w tej właśnie — polemicznej często — łączności, a nie samoistnej myślowej wartości towianizmu, mieści się tajemnica fenomenu „Sprawy Bożej”. Sens towiańszczyzny odsłania się bowiem autorce w dokonanej przez towiańczyków śmiałej i wielkiej rewizji formuły polskiego patriotyzmu. Witkowska pisze o wielkich pomysłach towiańczyków, a przede wszystkim o doniosłym odkryciu o koniecznym kresie nienawiści, o koniecznym rozdzieleniu patriotyzmu od nienawiści do wrogów narodu, o potrzebie przewartościowania zasady polskiego stosunku do Rosji jako zła, które trzeba zniszczyć. Ten właśnie fragment tekstu Witkowskiej budzi pewien niepokój i „zamąca” odbiór znakomitego eseju. Otóż ów towianistyczny pomysł zastąpienia nienawiści narodowej miłością chrześcijańską czyni Witkowska bezpośrednią przesłanką wniosku o wielkich odkryciach i wielkich pomysłach towiańczyków. Wierzmy w to i rozumiemy — w świetle rozważań autorki w całym artykule — ogromne znaczenie tej propozycji towianizmu. Jednak zbyt mało jest w tekście Witkowskiej materiału dowodowego konkretnie w tej właśnie kwestii, zbyt dużo tu kompromitujących towiańczyków uwag, przykładowo: „Jeśli uchylić frazeologię chrześcijańską, uzyskamy produkt polityczny niepokojąco podobny do panslawistycznych projektów caratu” (s. 124). Żeby jednak oddać sprawiedliwość autorce, trzeba dodać, że jest w tym zdaniu świadoma intencja interpretacyjna uczonej, która pisze, że „w naiwnościach oraz złudach politycznych utopili towiańczycy swe wielkie odkrycie o koniecznym kresie nienawiści [...]” (s. 125).

Rozważania Witkowskiej „dają do myślenia” o różnych romantycznych próbach przewyciężenia modelu patriotyzmu związanego z ideą zemsty i nienawiści; w świetle omawianej książki interesujące może byłoby porównanie koncepcji Towiańskiego z koncepcjami Norwidowskimi. Zresztą książka *Wielkie stulecie Polaków* zawiera wiele inspirujących spostrzeżeń i też otwierających nowe możliwości interpretacyjne. Jedna z takich sugestii dotyczy wciąż żywej sprawy zamknięcia wielkich poetów romantycznych. Witkowska formułuje — na margine-

się innych rozważań — bardzo cenną opinię, która jest propozycją zrozumienia tego zjawiska w świetle pewnego szerszego społecznie zjawiska kryzysu wartości, a nie tylko w porządku twórczości poszczególnych poetów: „Emigracyjne uwięzienie i wygasanie źródeł literatury, obudowanej wokół wyeksploatowanego już zespołu wartości, tworzyły nieznośny węzeł ideologii i estetyki dławiący życie, zabójczy dla poezji. To sytuacja Mickiewicza po *Panu Tadeuszu*, Słowackiego po *Beniowskim* i — jak to dzisiaj rozumiemy dzięki *Dziennikowi Sprawy Bożej* — także Goszczyńskiego” (s. 133).

Na koniec uwaga o ważnym wątku problemowym pracy Aliny Witkowskiej wyznaczanym przez zagadnienie relacji między faktem historycznym a jego interpretacją i między wydarzeniem w historii a wydarzeniem w literaturze. Autorka, jak sama pisze, nie wierzy w prawdę obiektywną o czasach i ludziach; ujawnia również nie tylko zmienność sensów dzieł literackich w optyce poszczególnych pokoleń, ale i niejako zmienność samych odzwierciedlanych przez literaturę faktów historycznych. Podstawą wnioskowania o wieku XIX jest dla Witkowskiej przede wszystkim literatura i piśmiennictwo jej pokrewne. W niej to właśnie szuka prawdy o epoce. Literatura „jako źródło historyczne ma wartość względną, jako świadectwo mentalności, zbiorowych odczuć, dążeń, pragnień i lęków — jest niezastąpiona i rewelacyjnie odkrywczą” (s. 10). Całkowicie przekonała o tym Alina Witkowska czytelników swojej ważnej i znakomicie napisanej książki.

Maria Kalinowska

Chone Shmeruk, *THE ESTERKE STORY IN YIDDISH AND POLISH LITERATURE. A CASE STUDY IN THE MUTUAL RELATIONS OF TWO CULTURAL TRADITIONS*. Jerusalem 1985. The Zalman Shazar Center for the Furtherance of the Study of Jewish History, ss. 120. „Studies of the Research on the History and Culture of Polish Jews”. Editorial Board: Israel Bartal, Shmuel Ettinger, Jacob Goldberg, Israel Gutman, Erza Mendelsohn (Chairman), Chone Shmeruk, Shmuel Werses. The Hebrew University of Jerusalem.

W ramach prac i studiów powstałego w r. 1981 na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie Center for Research on the History and Culture of Polish Jews ukazało się w r. 1985 studium komparatystyczne tamtejszego historyka literatury jidysz, Chone Szmeruka. Wbrew tytułowi (a zgodnie z podtytułem) studium to dotyczy wzajemnych stosunków i oddziaływania literatur polskiej i żydowskiej (tworzonej w języku jidysz); przykładem tego oddziaływania jest wspólny wątek podaniowy, „romans” Kazimierza Wielkiego z Esterką.

Podjęty na szerszą skalę przez Szmeruka temat pojawiał się już w badaniach polskich historyków i historyków literatury. O temat ten ocierali się przy okazji poruszania sprawy miłostek „króla chłopków” zarówno polscy historycy, jak i historycy literatury, lecz literackie dzieje wątku nigdy nie były systematycznie i dokładnie przebadane. Zaległości te starał się odrobić Szmeruk analizując ujęcie wspomnianego wątku także w literaturze jidysz oraz ukazując wzajemne powiązania i oddziaływania obu literatur w tym zakresie.

Prześledzenie podanego wątku Kazimierza Wielkiego i Esterki w obu literaturach wymagało dokładnej znajomości dziejów zarówno literatury polskiej, jak i literatury w języku jidysz, chociaż wątek ten pojawia się także w utworach francuskich, niemieckich i rosyjskich. Literatura żydowska (w języku jidysz) była od początku przez Polaków ignorowana; znano ją jedynie z niewielu przekładów na język polski, i to niekoniecznie utworów o Kazimierzu Wielkim i Esterce. Tak samo zresztą nie znane były czytelnikowi polskiemu utwory na ten temat pisane